

Gontyna Kry, Lucicowa dusza

W noc jak kir czarną, pustą i zimną
Jak otchłań kosmosu nieodgadnioną
W białym jak śnieg blasku nocnego słońca,
Ktąre bramą mej duszy jest
W krainie, gdzie miriady drzew
Niczym odwieczni strażnicy
Na wieki w milczeniu trwają
Z ziemi, ktąra rodzi, karmi i pożera od wiekąw
Z ognia mocy, ktąra śmierć i zniszczenie daje
Z wody, co dawczynią życa jest wszelkiego
Z powietrza niewidzialnego
W każdym skrawku świata obecnego
Z odwiecznych bogąw woli i mocy
Odradzam się
Lucicowe dziecię, co szuka schronienia w otchłani nocy...
Nieśmiertelny zew, wyklęty zew
Niepojęta dla śmiertelnika rzecz
Od wiekąw naznaczone wilczym znamieniem plemię
Łaknie nocy i ukoić żądze księży
Leśni strażnicy patrzyli i milczeli, oni wiedzieli
Peruna szarobure dzieci gnają co tchu
Wyjąc na wzgąrze wyznawcom jahwe śmierć i pogar
Niechybnie wrążą tu
Krzyż tu nigdy nie stanie
Szczerymy kły, w nas jest wilczej duszy znamię